



Temat miesiąca:

ROK OTWARTEJ SZKOŁY?



Dyrektor żartuje, że ta szkoła, to... bajeczka.

Pewnie tak. Przecież nie bez powodu na ścianie szkolnego holu - w kąci patrona - stu dziewięćdziesięciu sześciu uczniów witają słowa ulubionego, piszącego dla dzieci poety...

Wrzesień zawsze zaczyna się tak samo. Dyrektor Ewa Lichtorowicz-Kurzysz może powiedzieć: „Niestety”. Dyrektor Małgorzata Szarzyńska: „Niech będzie, jak było”. Pierwszego września rozpoczął się rok szkolny. W Szkole Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza w Wiśniowej Górze - w największej gminnej szkole podstawowej - kolejny rok obowiązywać będzie dwuzmianowy system nauczania. Niestety. W szkole podstawowej im. Jana Pawła II w Bedoniu nauczyciele mają nadzieję, że rozpoczął właśnie rok szkolny potwierdzi prymat ich szkoły w zakresie osiąganych wyników nauczania wśród gminnych podstawówek oraz wysoką pozycję w powiecie i województwie. Dlatego właśnie pani dyrektor bedońskiej placówki Małgorzata Szarzyńska - inaczej niż pani dyrektor Ewa Lichtorowicz-Kurzysz z Wiśniowej Góry - nie czeka w tym roku na zmiany. Przeciwnie.

Jaki w gminnych szkołach będzie ten rok? Z czym andrespolska oświata go zaczyna? Z jakimi nadziejami, ale i problemami? I oczywiście - próbując odpowiedzieć na te pytania - nie da się uciec od sprawy tej jesieni najgłośniejszej. Od referendalnego już problemu sześciolatków.

Problemu, który - co oczywiste - nie dotyczy dyrektor Doroty Salskiej z naszego gimnazjum. W gimnazjum tegoroczne nowości kojarzą się ze zmianami na lepsze. W tym roku część uczniów z grona stu czterdziestu pięciu gim-

nazjalnych pierwszoklasistów rozpocznie naukę w klasie o profilu sportowym. Pisaliśmy o tym szczegółowo w poprzednim numerze gazety. Ale to nie wszystko z obszaru tegorocznych gimnazjalnych nowości. W nowym roku szkolnym, gimnazjum wyposażone zostało w kolejną - drugą już - językową pracownię multimedialną. Interaktywna klasowa tablica, słuchawki i mikrofony tworzą system elektronicznej komunikacji między nauczycielem i uczniami umożliwiającą nowoczesną naukę języka obcego. W przypadku gimnazjum z Wiśniowej Góry, języka angielskiego. Te nowe możliwości, to - co dyrektor Dorota Salska zdecydowanie podkreśla - efekt zaangażowania rodziców w życie szkoły. Pracownia powstała w całości z środków zgromadzonych przez Radę Rodziców. Wcześniej pierwszą gimnazjalną pracownię tego typu rada współfinansowała.

Po sąsiedzku, w szkole podstawowej zlokalizowanej w tym samym obiekcie, mają mniej powodów do radości. W każdym razie jeszcze w tym roku.

Naukę w podstawówce w Wiśniowej Górze rozpocznie pięćset pięćdziesięciu uczniów, w tym w pierwszych klasach stu dwudziestu jeden. Szkoła jest największą w gminie, co oznacza, że część uczniów musi się uczyć na dwie zmiany. Problemy są też z zajęciami WF. Sala gimnastyczna nie jest w stanie sprostać potrzebom wszystkich uczniów. Czwarto-, piąto- i szóstoklasiści kilka razy w tygodniu dowożeni są na zajęcia do GOSiR. Jak mówi dyrektor Ewa Lichtorowicz-Kurzysz, wiosną i wczesną jesienią sytuację ratuje „Orlik”. Jednak nie wszystkie problemy da się rozwiązać „domowym sposobem”. Dwuzmianowy system nauczania w części klas powoduje także konieczność wydłużonego czasu pracy szkolnej świetlicy, co może oznaczać konieczność stworzenia - sfinansowania, mówiąc językiem dyrektorskiego konkretnie - w świetlicy jeszcze jednego, trzeciego nauczycielskiego etatu.

Więcej na str. 4

W numerze:

Arie w kościele



Koncert w ostatnią sobotę sierpnia artyści rozpoczęli od pięknych, nastrojowych pieśni poświęconych Matce Boskiej.

Czytaj str. 5

Skatepark według Żaczka



Na świecie odrodzenie deskorolki zaczęło się od amerykańskiego trzynastolatka Rodneya Mullena. W naszej gminie narodzenie jej popularności - od Adama Żaczka i od... wójta.

Czytaj str. 6

Lato pełne ognia



Tyłu pożarów w ciągu lata w gminie chyba jeszcze nie było. Ale czy między Justynowem a Bedoniem ktoś celowo wznicał pożary...?

Czytaj str. 7



A nam jest szkoda lata...

Wakacje za nami, ale wspomnienia długo jeszcze będą żywe. I w tym roku - kolejny raz w czasie wakacji - parafia w Justynowie, Stowarzyszenie Rozwoju Justynowa i Janówki, Gmina Andrespol oraz sołtys Justy-

nowa zorganizowali nad morzem wakacje dla dzieci. W sierpniu, blisko sześćdziesięciu osobowa grupa była na Wybrzeżu Gdańskim w miejscowości o wdzięcznej, prawdziwie nadbałtyckiej nazwie Jantar. Wypoczynek po-

łączony był z formacją duchową i kulturalną uczestników kolonii.

Słońce było gorące, woda w morzu prawie w sam raz, a zabawa pyszna – co widać na naszych zdjęciach.



Nowe godziny pracy Urzędu Gminy

Zmienione zostały godziny pracy Urzędu Gminy w Andrespolu. Od trzynastego sierpnia urząd przez cały rok pracować będzie w stałym rytmie, bez dotychczasowego różnicowania na okres letni i zimowy. Chodzi o to, by - nie uzależniając już pracy obsługujących mieszkańców gminy urzędników od pory roku - ułatwić Państwu planowanie ewentualnych wizyt w urzędzie. Dotychczas bowiem - zwłaszcza starsi spośród nas - mogli mieć z tym kłopoty, ponieważ inaczej urząd pracował od kwietnia do końca września i inaczej od października do końca marca.

Nowe, całoroczne godziny pracy Urzędu Gminy ustalone zostały następująco:

• **poniedziałek, środa, czwartek**
– od 7:30 do 15:30

• **wtorek** - od 8:00 do 17:00

• **piątek** - od 7:30 do 14:30

Kasa urzędu jest do Państwa dyspozycji:

• **poniedziałek, środa i czwartek**
– od 7:30 do 14:30

• **wtorek** - od 8:00 do 16:00

• **piątek** - od 7:30 do 13:30

Sprawdzanie wodomierzy

Zdziwienie wśród niektórych z mieszkańców gminy – jak informowaliście Państwo telefonicznie naszą redakcję – wywoływały początkowo niespodziewane wizyty u Państwa w domach pracowników Zakładu Gospodarki Komunalnej, dokonujących odczytu wodomierzy. Akcja ta odbywa się w gminie po raz pierwszy. Od lipca tego roku ZGK dysponuje bowiem nowym programem umożliwiającym rozliczenie kosztów zużycia wody według rzeczywistego jej poboru.

Wyposażeni w pisemne upoważnienia, kilka tygodni temu pracownicy zakładu z Wiśniowej Góry rozpoczęli odczytywanie tzw. „stanów zerowych”. Rozpoczęto od wizyt w Państwa domach w Justynowie, Janówce i Bedoniu Przykościelnym. Według przewidywań, akcja zakończy się w listopadzie, bo do sprawdzenia jest około sześć i pół tysiąca liczników poboru wody.

Przedsięwzięcie, choć realizowane w gminie po raz pierwszy, posłużyć ma wprowadzeniu nowego systemu rozliczania kosztów zużycia wody na stałe. Dane na temat rzeczywistego poboru wody mają być weryfikowane co dwa miesiące. Należy się więc liczyć, że w takich odstępach czasu odwiedzać nas teraz będą inkasenci z ZGK.

Warto chyba, aby szefostwo zakładu pomyślało o czytelnych dla nich identyfikatorach. Pisemne upoważnienie – brzmi nadto poważnie i urzędniczo; czytelny identyfikator ze zdjęciem – nowoczesnie i przyjaźnie. Nie każdy przecież ma wzrok, czas i ochotę, by wczytywać się w treść pisma, jakim obecnie dysponują nasi goście.

K.S.

Z prac samorządu

Przerwa urlopową trwała krótko – 28 sierpnia odbyła się kolejna sesja Rady Gminy. Najważniejsze punkty obrad, to uchwały w sprawach: przyjęcia znowelizowanego regulaminu pomocy materialnej o charakterze socjalnym dla uczniów zamieszkałych na terenie Gminy Andrespol: zmiany uchwały z 27 lipca w sprawie zaciągnięcia pożyczki z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej; przyjęcia do realizacji Planu Gospodarki Niskoemisyjnej w Gminie Andrespol.

Ostatnia z wymienionych uchwał wymaga chwili uwagi.

Plan proekologicznych działań projektowo-inwestycyjnych w gminie powstał w pierwszej połowie bieżącego roku. Na zlecenie Urzędu Gminy, za pieniądze w ponad osiemdziesięciu procentach pochodzące z Unii Europejskiej, opracowanie wykonała jedna z wyspecjalizowanych w tej dziedzinie firm spod Krakowa. Na najwyższym poziomie uogólnienia można by stwierdzić, że w planie chodzi o ocenę obecnego poziomu występującej u nas emisji dwutlenku węgla – i innych gazów cieplarnianych – oraz o wskazanie działań naprawczych.

Te ostatnie, to przedsięwzięcia o charakterze projektowym i inwestycyjnym. Budowa w gminie tzw. budynków pasywnoenergetycznych – także energooszczędnych – wymiana systemów ogrzewania obiektów użyteczności publicznej, ich termoizolacja, wymiana na energooszczędne systemów oświetlenia gminnych ulic - to tylko niektóre, przykładowe posunięcia, które gminne władze samorządowe podejmować mają według planu do 2020

roku. Ich celem jest wyeliminowanie nadmiernego zużycia energii, a w efekcie – ochrona środowiska, poprzez wymagane przez Unię Europejską od wszystkich krajów członkowskich ograniczenie emisji do atmosfery szkodzących jej substancji. Przyjęty przez radnych plan przewiduje także, by organizując w Urzędzie Gminy różnego rodzaju przetargi na przykład na roboty budowlane, brać pod uwagę kryterium deklarowanych przez potencjalnego wykonawcę działań proekologicznych. Rzecz w tym, by deklaracje te stanowiły jedno z kryterium oceny ofert.

Plan wskazuje również potencjalne źródła finansowania proekologicznych przedsięwzięć. Mówi o tym, skąd gmina łatwiej pozyskiwać będzie mogła - także w formie dotacji - dodatkowe fundusze na takie działania. Dwa takie przetargi na gminne inwestycje proekologiczne, zasilane finansowo z zewnątrz, właśnie w Urzędzie Gminy rozstrzygnięto. Piszemy o tym na stronie obok, w rubryce: „Inwestujemy-zmieniamy-modernizujemy”.

Pod koniec sierpnia radni przyjęli również dokument regulujący zasady udzielanej przez gminę pomocy materialnej dla uczniów naszych szkół. W obowiązującym aktualnie Regulaminie napisano m.in.: „Stypendium szkolne może otrzymywać uczeń znajdujący się w trudnej sytuacji materialnej wynikającej z niskich dochodów na osobę w rodzinie, w szczególności, gdy w rodzinie tej występuje: bezrobocie, niepełnosprawność, ciężka lub długotrwała choroba, wielodzietność (...), alkoholizm, narkomania, a także gdy rodzina jest niepełna lub wystąpiło zdarzenie losowe.” Dokument reguluje także zasady

przyznawania uczniom przejściowo znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej zasiłku szkolnego. Rada Gminy zdecydowała, że zasiłek taki może być przyznany dziecku w przypadku: wydatków związanych z jego długotrwałą chorobą, śmierci rodzica lub opiekuna prawnego, klęski żywiołowej, innych szczególnych okoliczności.

Istota zmian w tym zakresie - o których w czasie sierpniowej sesji zdecydowała rada - sprowadza się do wprowadzenia nowych regulacji, precyzujących procedury rozliczeń refundowanych przez gminę wydatków, ponoszonych przez rodziców na szkolną edukację dzieci.

I na koniec słowo o pieniądzach na kanalizację.

Zmieniając swą uchwałę z lipca bieżącego roku, Rada Gminy na swej sierpniowej sesji zdecydowała, że z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej zaciągnięta zostanie pożyczka – do dwustu trzydziestu tysięcy złotych – na budowę kanalizacji sanitarnej w Justynowie na ulicach: Letniskowej i Wypoczynkowej. W ostatnich dniach - po otwarciu ofert firm ubiegających się wykonawstwo tych robót – okazało się, że rzeczywista wartość inwestycji będzie mniejsza niż zakładano. Tym samym pożyczka, na którą wyrazili zgodę radni także. Jej wysokość wyniesie około pięćdziesięciu, sześćdziesięciu tysięcy złotych i – co niezmiernie ważne – w połowie będzie mogła być umorzona.

Ktoś mądry powiedział, że kto nie umie schylić się na ulicy po dziesięć groszy, nie potrafi sięgnąć po sto tysięcy... Nie od dziś wiadomo, że w gminie Andrespol – umiemy.

K.S.

Ważne telefony

URZĄD GMINY ANDRESPOL

95 - 020 Andrespol ul. Rokicińska 126
tel/fax: 42 213 24 40

POLICJA - POSTERUNEK ANDRESPOL

tel. 42 213 20 07

ZAKŁAD GOSPODARKI KOMUNALNEJ

tel. 42 213 24 57; 535 526 367

GMINNA PRZYCHODNIA ZDROWIA

tel. 42 213 23 62

APTEKI:

- Na Skrzyżowaniu - Andrespol, Rokicińska 124, tel. 42 649 13 73
- Farmacja 24 - Andrespol, Rokicińska 125, tel. 42 213 20 25
- Apteka Sieciowa - Andrespol, Rokicińska 146, 42 307 02 50
- Dbam o Zdrowie - Andrespol, Projektowana 16, tel.: 42 213 22 33
- Farm-Med - Justynów, Łódzka 37, tel.: 42 236 23 31

Nocne, niedzielne i świąteczne dyżury aptek 25 września – 23 października br.

25.9 – Farmacja 24	12.10 – Farm-Med
26.9 – Apteka Sieciowa	13.10 – Dbam o Zdrowie
27.9 – Farm-Med	14.10 – Na Skrzyżowaniu
28.9 – Dbam o Zdrowie	15.10 – Farmacja 24
29.9 – Na Skrzyżowaniu	16.10 – Apteka Sieciowa
30.9 – Farmacja 24	17.10 – Farm-Med
1.10 – Apteka Sieciowa	18.10 – Dbam o Zdrowie
2.10 – Farm-Med	19.10 – Na Skrzyżowaniu
3.10 – Dbam o Zdrowie	20.10 – Farmacja 24
4.10 – Na Skrzyżowaniu	21.10 – Apteka Sieciowa
5.10 – Farmacja 24	22.10 – Farm-Med
6.10 – Apteka Sieciowa	23.10 – Dbam o Zdrowie
7.10 – Farm-Med	
8.10 – Dbam o Zdrowie	
9.10 – Na Skrzyżowaniu	
10.10 – Farmacja 24	
11.10 – Apteka Sieciowa	



„W Centrum Polski”, miesięcznik Gminy Andrespol. Wydawca: Gminny Ośrodek Kultury w Wiśniowej Górze. 95-020 Wiśniowa Góra ul. Tuszyńska 64, tel.: 42 213 22 96, e-mail: krzysztof.spychalski@andrespol.pl. Dyrektor: Małgorzata Kopczyńska-Zeno. Redaktor naczelny: Krzysztof Spychalski. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótu materiałów nadesłanych i nie odpowiada za treść ogłoszeń płatnych. Skład, łamanie: Agencja Wydawnicza PAJ-Press. Druk MOMAG SA



Finansowane spoza gminy

W założeniu, spotkanie miało być szansą. W rzeczywistości, nie stworzyło nawet jej cienia, bo jeśli dwadzieścia cztery osoby mają wyrazić pogląd w imieniu ponad trzynastu tysięcy, to nawet stosując kryteria ze świata wirtualnych pozorów, trudno sprawę traktować poważnie.

8 września br. w Gminnym Ośrodku Kultury w Wiśniowej Górze odbyło się spotkanie mieszkańców naszej gminy. Wszystkich, którzy rzeczywiście a nie deklaratorywnie zainteresowani są jej rozwojem. Ścisłej – finansowaniem tego rozwoju do roku 2020. Jeszcze precyzyjniej – pozyskaniem przez gminę pieniędzy na modernizację jej infrastruktury z zasobów Unii Europejskiej. Organizatorem wieczornego mitingu gospodarczego w GOK byli przedstawiciele Lokalnej Grupy Działania „STER”. Chodziło bowiem o to, by - w trakcie dyskusji zgromadzonych w ośrodku kultury osób - przekazać pracownikom „STER” i osobom tę organizację merytorycznie wspierającym konkretne uwagi i tezy odnoszące się do przygotowywanej właśnie przez „STER” Lokalnej Strategii Rozwoju na lata 2014-2020. Wspólnego dokumentu programowego czterech tworzących „STER” gmin – Andrespola, Brójec, Nowosolnej i Rokicin – który przekazany do Urzędu Marszałkowskiego pomoże tym gminom pozyskiwać przez najbliższe sześć lat pieniądze z Unii.

Chodziło zresztą nie tylko o oparte na nowoczesnej – powszechnie stosowanej na świecie - analizie marketingowej SWOT projekcje finansowania rozwoju gmin, ale także o wyciągnięcie wniosków z doświadczeń minionego okresu. Z lat 2007 – 2013, kiedy nasze społeczności lokalne za pośrednictwem „STER” - działając w ramach ogólnopolskiego Programu Rozwoju Ośrodków Wiejskich - pozyskały z Unii łącznie trzy miniony złotych. Z czego nasza, najliczniejsza w „STER,” gmina: milion czterysta tysięcy.

I w takim właśnie spotkaniu, w tak ważnej dla przyszłości imprezie wzięły udział... dwadzieścia cztery osoby spośród ponad trzynastu tysięcy mieszkańców – ponad dziesięciu tysięcy dorosłych – naszej gminy. Chcąc, czy nie, to one właśnie próbowały tego wieczoru przedstawić pani kierownik biura „STER” Jolancie Gołębiowskiej i Annie Gołaszewskiej z Łódzkiego Ośrodka Doradztwa Rolnicze-



Kto chciał się o spotkaniu dowiedzieć, mógł się dowiedzieć. Wrześniowy miting gospodarczy w Wiśniowej Górze pokazał, jak daleko nam jeszcze do tego, co w ugruntowanych demokracjach nazywa się społeczeństwem obywatelskim.

go z Bratoszewic swoje oceny przeszłości finansowo-gospodarczej terenu, wnioski i sugestie na przyszłość.

Podczas spotkania przedstawiono główne założenia nowego okresu, w którym będzie można uzyskać unijne wsparcie. Mowa była o rolnikach, dla których opracowane są specjalne programy, o przedsiębiorcach oraz o każdym z nas, kto chciałby coś dobrego zrobić dla otoczenia. Pragnąc ułatwić zebrany określenie celów i wskazać potencjalne, przyszłe projekty, na które można będzie otrzymać dotacje z

Unii, organizatorzy spotkania przeprowadzili analizę mocnych i słabych stron oraz szans i zagrożeń naszej gminy – tzw. analizę SWOT. W jej trakcie, zebrani wskazywali między innymi na poprawę jakości gminnej infrastruktury – kanalizacji i dróg - ale także na walory przyrodnicze naszych okolic. Z analizy wynikało, że mocną stroną gminy jest również powiększająca się liczba miejsc takich, jak place zabaw na przykład, co wbrew pozorom nie jest dla przyszłości bez znaczenia. Miejsca zabaw dla małych dzieci, toprzeziejszansanadobrajakośćżycia w gminie dla ich rodziców.



W latach 2007-2013 lokalne społeczności czterech współdziałających z sobą gmin - za pośrednictwem „STER” - pozyskały z Unii Europejskiej trzy miliony złotych. Z czego nasza gmina milion czterysta tysięcy.

gminach tworzących stowarzyszenie, pomogą – jak wspomnieliśmy na wstępie – w opracowaniu Lokalnej Strategii Rozwoju. Miejmy nadzieję, że w efekcie pomogą z europejskich zasobów czerpać środki na rozwój gminy Andrespol.

Miejmy taką nadzieję, bo wrześniowe spotkanie w Wiśniowej Górze pokazało, jak daleko nam jeszcze do tego, co w ugruntowanych demokracjach nazywa się społeczeństwem obywatelskim. Kto chciał się o spotkaniu dowiedzieć, mógł się dowiedzieć. W gminie były plakaty, były imienne zaproszenia. Tak, czy tak – są w życiu społecznym sytuacje, których uczciwie usprawiedliwić się nie da. Spotkanie dało więc także pretekst do refleksji nad moralnym prawem nas wszystkich do tak częstego zajmowania, tak ulubionej - roszczeniowej głównie – ale i krytykankiej zwyczajnie postawy wobec formalnych struktur samorządu.

Kto po tym spotkaniu jest bez winy, niech pierwszy w przyszłości rzuci kamieniem.

K.S.
(współpraca redakcyjna:
Rafał Frankiewicz)

Druga połowa roku, to czas kontraktowania przedsięwzięć na rok przyszły. W Urzędzie Gminy rozstrzygnięto właśnie przetarg na dostawę energii elektrycznej służącej do oświetlenia naszych ulic, dostarczanej do budynków będących własnością gminy oraz do tak zwanych „jednostek organizacyjnych” - czyli mówiąc zwyczajnie, między innymi do: szkół, przedszkoli, bibliotek, do Zakładu Gospodarki Komunalnej - na rok 2016. Oferty złożyło jedenastu potencjalnych dostawców, a kryterium wyboru było niezwykle jasne – o wszystkim decydować miała i zdecydowała cena dostawy.

Przetarg dotyczący umowy wartości ponad pięciuset trzydziestu tysięcy złotych wygrała firma, z którą już od półtora roku współpracujemy. Zwycięzca, gdańska Energa Obrót SA dostarcza naszej gminie prąd wszędzie, oprócz energii elektrycznej służącej oświetleniu ulic. Ciekawostką – dla nas radosną, dla władz gminy satysfakcją – jest fakt, że wartość dostawy prądu na przyszły rok jest niższa, niż obowiązująca po ostatnim przetargu. W tym roku prąd kupiliśmy taniej niż dwa lata temu, w ostatnim przetargu.

Bardzo ważne rozstrzygnięcia nastąpiły również w dwu innych przetargach – na wykonanie projektu rozbudowy w systemie niskoenergetycznym budynku Szkoły Podstawowej w Wiśniowej oraz na projekt budowy świetlicy wiejskiej w Kraszewie. Świetlica wybudowana ma być natomiast w tak zwanej technologii budynku pasywnego. Pierwsze z wymienionych przedsięwzięć kosztować nas będzie sto trzysta tysięcy złotych i zrealizuje je radomska firma P.P.H.U. „VITARO”. Za drugi projekt, fachowcom z łódzkiego Biura Realizacji Inwestycji „FRONTON” - którzy zbierali

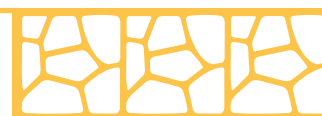
doświadczenia projektowe, współtworząc między innymi dokumentację adoptowanych do obecnych potrzeb budynków łódzkiej EC 1 - zapłacimy niecałe dwadzieścia sześć tysięcy złotych.

Mieszkańcom Kraszewa nie ma powodów tłumaczyć potrzeby budowy świetlicy. Jeśli mamy i – jak wynika z opisaną w tekście wyżej analizy marketingowej mocnych i słabych stron otaczającej rzeczywistości – powinniśmy się integrować, to musimy mieć gdzie! Świetlica jest potrzebna, także po to, by było we wsi miejsce, w którym spotykając się, będziemy mogli pielęgnować naszą ludową tradycję.

Rodzicom uczniów podstawówki w Wiśniowej Górze nie ma natomiast potrzeby wyjaśniać konieczności rozbudowy ich szkoły. O nauce na dwie zmiany, o długo czynnej szkolnej świetlicy, trudnym do opanowania dziennym harmonogramie pracy zbyt ciasnej szkoły w Wiśniowej piszemy w tym numerze na stronie 1 i 4.

W decyzjach, które zostały w tych sprawach w Urzędzie Gminy właśnie podjęte na uwagę zasługuje coś innego – pomysł na sfinansowanie przygotowywanych projektowo inwestycji. Rzecz w tym, że zarówno szkoła w Wiśniowej Górze jak, i świetlica w Kraszewie będą zapewne w przyszłości budowane w znacznej mierze za pieniądze spoza puli naszych podatków. Przyjęty pod koniec sierpnia przez Radę Gminy Plan Gospodarki Niskoemisyjnej w Gminie Andrespol – strona 2, Z prac samorządu - daje możliwość czerpania środków na inwestycje proekologiczne z licznych, poza gminnych zasobów.

Żartując nieco w tekście tak z natury „surowym”, jak artykuł na temat inwestycji budowlanych, rzec by można, że jak wypychają nas



Inwestujemy - zmieniamy - modernizujemy

drzwiami, wchodzimy oknem. Kiedy kurczą się możliwości ściągnięcia do gminy pieniędzy z zewnętrznych dotychczas stosowanymi metodami – za pomocą dotychczas eksploatowanych programów – to szukamy nowych. Zyskują mieszkańcy, zyskuje gmina sakwa, cieszą się ekolodzy. Niezależnie od subtelnych – dla specjalistów jedynie ważnych

– różnic między budynkiem „pasywnym”, a „niskoenergetycznym”.

Tak, czy tak – będzie wygodniej, bliżej natury i taniej.

Agnieszka Janik
(współpraca redakcyjna: k.s.)



Rodzicom uczniów podstawówki w Wiśniowej Górze nie ma potrzeby wyjaśniać konieczności rozbudowy szkoły. Nauka na dwie zmiany staje się tu powoli nie dającą się dłużej tolerować tradycją.



cd. ze str. 1

W tej szkole dzieci zaczynają naukę o różnych porach – od godziny siódmej do trzynastej. Trudniej w tej sytuacji pano-

Szkolno-Przedszkolnego im. Jan Pawła II w trakcie egzaminów końcowych uzyskują najlepsze wyniki w gminie. To najmniejsza nasza szkoła. Otoczona pięknym szkolnym ogródkiem, można powiedzieć: niemal kameralna. Łatwiej tu niż

edukacji sześciolatków słycać różne opinie, łatwiej będzie maluchom rozpocząć naukę w niewielkiej, dziewiętnastoosobowej klasie grupującej wyłącznie dzieci sześciolatków – jak to zorganizowano w Bedoniu – niż w grupie mieszanej, złożonej tak-

Zresztą, różnie na temat tego szoku w środowisku gminnych pedagogów się mówi. Dyrektorzy naszych wszystkich podstawówek wydali tego lata łącznie sześćdziesiąt osiem decyzji odraczających moment rozpoczęcia nauki przez sześciolatków. O trochę więcej niż jedną trzecią sześciolatków – ogółem dziewięćdziesięciu sześciu – przyjęto w gminie do pierwszych klas. Ze statystycznego punktu widzenia, prawny obowiązek szkolny sześciolatków jest więc w gminie iluzją. Iluzją – dodać trzeba – opartą na opiniach wydanych zgodnie z prawną procedurą przez specjalistów z niezależnych poradni psychologicznych. Z drugiej jednak strony, pozostawienie decyzji co do obowiązku szkolnego sześciolatków wyłącznie ich rodzicom mogłoby prowadzić do... uwstecznienia rozpoczętego trzy lata temu w oświacie procesu. Jak słycać bowiem w dyskusjach pracujących w gminie nauczycieli, pozostawienie sześciolatków w przedszkolu wynika niekiedy nie z ich lęków przed szkołą, a z lęku... ich mam i tatusiów.

Dyrektor andrespolskiego przedszkola Agnieszka Biała twierdzi, że na pytanie o edukację szkolną sześciolatków nie ma dobrej odpowiedzi. Dyrektor Soszka, że jakkolwiek nie zdecydujemy, część zainteresowanych pozostanie niezadowolona. Określana mianem „szkolnej dojrzałości” zdolność dzieci do rozpoczęcia nauki – jak zapewnia dyrektor Ewa Lichterowicz- Kurzysz – w indywidualnych przypadkach charakteryzować może sześciolatków i być nieosiągalną dla niektórych siedmiolatków.

I niech te opinie pozostaną otwartą – pozbawioną jakichkolwiek redakcyjnych sugestii – puentą tych rozważań. Jakkolwiek będzie, ważne by ten nowy rok szkolny rzeczywiście, jak głosi ministerialne motto, okazał się „rokiem otwartej szkoły”. Otwartej na środowisko, tworzących je ludzi, ich poglądy i wartości. Także – jak tegorocznej jesieni deklarują dyrektorzy szkół – u nas. W gminie Andrespól.

K.S.

ROK OTWARTEJ SZKOŁY?

wać nad harmonogramem dnia. Trudniej zadbać o bezpieczeństwo uczniów. Płynące z Urzędu Gminy zapowiedzi przyszłorocznej rozbudowy szkoły przyjmowane są przez nauczycieli z nadzieją. Może właśnie w przyszłym roku w Wiśniowej Górze grono pedagogiczne więcej będzie miało powodów do radości niż teraz...

Z optymizmem w nowy rok szkolny wkracza natomiast dyrektor Zbigniew Soszka. Trudno się dziwić. Szkoła w Justynowie im. Jana Brzechwy, to obiekt na miarę czasów i naszych gminnych aspiracji. Stołówka z pełnym wyposażeniem, wspaniała sala gimnastyczna, sztuczna nawierzchnia boiska i taka bieżnia. Dyrektor żartuje, że ta szkoła, to... bajeczka. Pewnie tak. Przecież na szkolnym holu – na ścianie w kąciaku patrona – nie bez powodu studzieńdziesięciu sześciu uczniów tej szkoły wita napis: „Witajcie w naszej bajce!”. Jednak dyrektor Soszka, który w oświacie miał już srebrne wesele, nie zamierza poprzestawać na tym co jest. Chce, by o placówce w Justynowie było głośno. Dobrze i głośno... Na szersze wody – jak mówi – chce w tym roku wyprowadzić judoków ze szkolnego Juspirtu, myśli o wprowadzeniu zajęć pozalekcyjnych, w trakcie których dzieci rozwijać będą mogły zainteresowania muzyczne i wierzy, że jego uczniowie nadal zajmować będą najwyższe w powiecie – i poza jego granicami – lokaty w zakresie nauki języka angielskiego.

W utrzymaniu dobrej passy szkoły w Bedoniu wierzy też dyrektor Małgorzata Szarzyńska. Od kilku już lat uczniowie tamtejszego Zespołu

w dużej placówce wprowadzać rozmaite usprawnienia i łatwiej zapewne pokonywać trudności, przed jakimi od trzech lat staje polska oświata. Z tym



Od kilku lat uczniowie Zespołu Szkolno-Przedszkolnego im. Jana Pawła II w Bedoniu, w trakcie egzaminów końcowych, osiągają najlepsze wyniki w gminie. To najmniejsza nasza szkoła. Otoczona pięknym ogrodem, można powiedzieć: niemal kameralna.

właśnie wiążą się tegoroczne innowacje, jakie wprowadziła w szkole dyrektor Szarzyńska. Chodzi o organizacyjne nowości związane z głośnym tej jesieni problemem edukacji szkolnej sześciolatków. Choć wśród andrespolskich pedagogów na temat

że z siedmiolatków pierwszoklasistów. Przyjajną dzieciom z Bedonia nowością w skali gminy będzie i to, że nauczycielką sześciolatków pierwsza-

ków została w tym roku pani, która prowadziła je w miejscowym przedszkolu. Kumulując pedagogiczne specjalizacje, można więc i tak. Przyjajnie, oszczędzając najmłodszym uczniom adaptacyjnego szoku.



W kołach wiejskich gospodyń

Wrzesień bogaty był we wrażenia. Panie z gminnych kół gospodyń wiejskich uczestniczyły w dwu ważnych imprezach.

Tradycyjnie – także i w tym roku – w połowie września, w Spale odbyły się Prezydenckie Dożynki. I tradycyjnie, szósty już raz brali w nich udział członkowie i członkinie andrespolskiego koła gospodyń – siedem kobiet, ale i dwóch panów. Nasi przedstawiciele gościli na dożynkach na zaproszenie Krajowej Rady Izby Rolniczych. W usytuowanym na terenie dożynkowego „Miasteczka Regionów”

zydent RP Andrzej Duda z żoną Agatą Kornhauser-Dudą. Wizyta ta zrobiła na andrespolanach niezwykłe wrażenie. Tym bardziej, że ich stoisko znalazło się wśród wybranych, które odwiedzili dostojni goście. Bo przecież po uroczystej mszy świętej, po udziale w oficjalnej części składania dożynkowych wieńców, po przemówieniu i wysłuchaniu wielu mów i życzeń, prezydent nie mógł odwiedzić wszystkich uczestników tego jakże silnie związanego z wsią święta. Z naszymi przedstawicielami spędził na dożynkach niezapomniany dla nas kwadrans. Przed namiotem Krajowej Rady Izby Rolniczych – gdzie, jak wspomnieliśmy na wstępie, mogliśmy się prezentować i gdzie odbyło się spotkanie z prezydencką parą – na koniec wizyty były obustronne podziękowania za udział w dożynkach, uściski dłoni i pamiątkowe zdjęcia, z których jedno Państwu prezentujemy.

Drugą przesympatyczną imprezą, w której u progu jesieni udział wzięły nasze panie był Hódzki Mixer Regionalny 2015.

Mixer, to nie tylko duży wojewódzki festyn z muzyką i atrakcjami dla dzieci. To przede wszystkim okazja do prezentacji walorów kulturalnych, turystycznych i kulinarnych naszego regionu. Po kilku latach przerwy, ta coroczna – organizowana zwykle na początku września przez Urząd Marszałkowski – impreza wróciła na ulicę Piotrkowską.

W tym roku stoisko z jadłem na Mixerze prezentowały – już zresztą tradycyjnie – również panie z naszych kół gospodyń wiejskich. Z Andrespola, Janówki oraz Justynowa. Trud przygotowań – kulinarny wysiłek kobiet – docenili goście połączony, andrespolskiego stoiska. W tym, odwiedzający je przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego. Potrawy bardzo wszystkim smakowały. W czasach pizzy, spaghetti i kebaba, częściowo za-



Smakołyki z Andrespola przyciągały w trakcie Dożynek Prezydenckich rzesze gości. Najważniejsi z nich, to bez wątpienia, prezydent RP Andrzej Duda z żoną Agatą Kornhauser-Dudą.

pomniane już: pierogi z kapustą i grzybami, z soczewicą, kaszą i grzybami, a także pierogi ruskie, chleb ze smalcem, „dziad kapuściany”, gołąbki, krokiety z kaszą gryczaną i szpinakiem przywoziły wspomnienia smaków z dzieciństwa. A i proponowane uczestnikom festynu ciasta: semiki, drożdżowe ze śliwką, szarlotka, śliwkowe na maślanec, jagodowe oraz naleśniki z serem i pączki ziemniaczane były powodem nieskrywanych przez naszych gości kulinarnych fascynacji. A momentami niemal uniesień.

Każdy, kto odwiedził nasze stoisko, mógł zapytać o przepis. Także na nalewki, które niektórym smakują pewnie jeszcze bardziej, niż najwymyślniejsze nawet – najsilniej osadzone w tradycji – przekąski. Wszystkie, bez wyjątku: malinowe, śliwkowe, truskawkowe, z aronii, a nawet z pokrzywy z orzechem budziły uznanie. Dowodząc przy okazji wciąż żywej prawdy z ludowego porzekadła na temat drogi do męskich serc wiodącej przez żołądek.

Różnorodność potraw, kolorowo przystrojone stoły oraz pięknie ubrane w stroje regionalne panie... Wszystko to razem tworzyło niepowtarzalny klimat i pozwoliło uczestnikom imprezy poznać naszą

gminę od jej tradycyjnej, zakotwiczonej w ludowości strony. Poznać ją również od kuchni.

Z imprezy na ulicy Piotrkowskiej panie z kół gospodyń wiejskich wracały do domów – do Andrespola, Justynowa i do Janówki – z uśmiechniętymi twarzami.

Były zadowolone. Nie bez powodu.

K.S.



Różnorodność potraw, kolorowo przystrojone stoły oraz pięknie ubrane w stroje regionalne panie... Wszystko to tworzyło niepowtarzalny klimat.

namiocie KRIR mieli swoje stoisko. Tak jak i inni przybyli z całej Polski uczestnicy dożynek, mieli okazję by zaprezentować naszą tradycję. Choćby w jej regionalnym, kulinarnym wymiarze.

Smakowitości z Andrespola – żurek, pierogi z kapustą i soczewicą, kapusta z grochem i rozliczne ciasta przyciągały do naszych stołów rzesze gości. A najważniejsi z nich, to bez wątpienia pre-



Mixer, to okazja do prezentacji walorów kulturowych, turystycznych i kulinarnych naszego regionu. Po kilku latach przerwy, ta coroczna impreza wróciła na ulicę Piotrkowską

Wyobraźnia szeroko otwarta

Pytania są spontaniczne, podszyte radosnym oczekiwaniem. Proste, trochę naiwne – jak same dzieci: „Kiedy ciociu przyjdiesz z następną książką?”. To wystarczy za całą satysfakcję. Innej nie potrzebuje. Nie zależy jej na promocji ani swojej osoby, ani gminy. Alinie Brzusce-Kępie – od kilku lat mieszkance naszej gminy, doktor nauk humanistycznych z Uniwersytetu Łódzkiego, inicjatorce kończącego się właśnie projektu „Okna wyobraźni. Warsztaty z książką obrazową i artystyczną” - zależy na andrespolskich przedszkolakach i uczniach najmłodszych klas naszych szkół. Na pobudzeniu ich wrażliwości.

Jedni bohaterowie uczą maluchów akceptacji naturalnej dla świata różnorodności. Losy innych stają się podstawą do przedszkolnych rozmów na temat szans i możliwości, jakie niesie i w przyszłości nieść będzie dzieciakom życie.



I coś w tym jest, bo Paulina Kawula nauczycielka przedszkolna z Andrespola jest pewna, że w trakcie organizowanych w ramach projektu warsztatów, dzieciom... otwiera się wyobraźnia. Wie, bo – uczestnicząc w zajęciach z książką w jej przedszkolu – widzi.

Projekt popularyzacji wśród przedszkolaków i uczniów najmłodszych klas szkół podstawowych czytelnictwa, który jesienią zeszłego roku

uzyskał aprobatę i wsparcie finansowe Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego wymyśliła właśnie Alina Brzuska-Kępa. Właściwie, jak sama konkretyzuje, trochę go zapożyczyła od swej dawnej studentki, innej łódzkiej polonistki, promotorki książek dla dzieci, pedagoga Anny Mrozińskiej-Szmajdy, która w maju 2012 roku w łódzkim Muzeum Kinematografii prowadziła skierowany do dzieci projekt „Czytanie przed ekranem”.

Kilka miesięcy później, jesienią 2012 roku, korzystając z formalno-organizacyjnego wsparcia Stowarzyszenia Miłośników Zespołu Pieśni i Tańca „Wiśniowa Góra” Pani Alina wraz z szefową stowarzyszenia Małgorzatą Kawulą złożyły w ministerstwie pierwszy wniosek o dofinansowanie projektu. Napisały, że jego celem jest popularyzacja literatury, czytelnictwa i aktywnej postawy wobec kultury wśród gminnych przedszkolaków, najmłodszych uczniów szkół podstawowych i ich rodziców. Rozwijając tę myśl, dodały w uzasadnieniu, że zależy im na działaniach skierowanych do wszystkich, cyt.: „(...) którym zależy na wychowaniu dziecka do wolności – istoty samodzielnej, myślącej, twórczej.” Dobrze zabrzmiało, ale zadziałało dopiero za trzecim razem kiedy Rafał, mąż pani Aliny - filozof i polonista - wymyślił dla projektu niezwykle obowiązuje dziś tytuł: „Okna wyobraźni”. Ministerstwo pomyślało o cyklicznych spotkaniach z dziećmi w przedszkolach i szkołach zaakceptowało w 2014 roku i wtedy też pojawiły się na ten cel ministerialne pieniądze. Razem z kilkusetmilionowym wkładem Stowarzyszenia - Lokalna Grupa Działania „STER” i niewielką kwotą od stowarzyszenia tancerzy z Wiśniowej Góry – czterdzieści siedem tysięcy złotych. Na pokrycie kosztów dojazdów z różnych miejsc w Polsce do naszej gminy na spotkania z dziećmi twórców książek, na ich niewielkie gratyfikacje, na materiały dydaktyczne zużywane na kilkudziesięciu warsztatach.

Choć głównym warunkiem przyznania przez ministerstwo środków finansowych na projekt było

przyjęcie zasady, że jego priorytetem jest rozwój czytelnictwa, to reguły regulaminowe przedsięwzięcia zabraniają zakupu jakiegokolwiek wydawnictwa dla bibliotek. Dla dyrektora andrespolskiego przedszkola Agnieszki Białej, która zajęcia z dziećmi oglądała u siebie to czytelnice: „W działaniach pomysłodawczyni projektu - i drugiej prowadzącej dziecięce spotkania z książką Anny Mrozińskiej-Szmajdy - nie chodzi o dostęp do nowych książek w gminnej bibliotece, ale o dzieci! O ich wrażliwość i wychowanie.” Książki dla dzieci z jednego z gminnych przedszkoli za własne pieniądze kupiła jedna z pań prowadzących.

Wiosną projekt ruszył. Trwać będzie do trzynastego października. W tym czasie przedszkolaki z Andrespola, Bedonia, Justynowa i Wiśniowej Góry, w trakcie prawie osiemdziesięciu zaplanowanych spotkań miały i mieć będą okazje do kontaktu z najciekawszymi polskimi i zagranicznymi książkami artystycznymi dla dzieci. W języku specjalistów mówi się też: „książkami obrazowymi”, to znaczy takimi, które potrafią mówić w sposób autonomiczny językiem książkowej ilustracji, obrazu właśnie. Za każdym razem prezentację książki i czytanie przez prowadzącą jej fragmentów kończą warsztaty. Najczęściej plastyczne. Dzieci z plasteliny, papieru, tektury, butelkowych korków - i czego tam jeszcze - robią postaci bohaterów odsłuchanych lektur. Jedni bohaterowie uczą maluchów akceptacji naturalnej dla świata różnorodności, drudzy – miłości. Losy jeszcze innych postaci stają się podstawą do przedszkolnych rozmów na temat szans i możliwości, jakie niesie i w przyszłości nieść będzie dzieciakom życie.

Oglądając, słuchając, mówiąc o książkach, tworząc formy plastyczne przedstawiające bohaterów lektur, dzieci uczą się wyrażać myśli i emocje w każdy dostępny wrażliwemu człowiekowi sposób. A potrafią już wyrażać je pięknie, bo prawdziwie i prosto. W andrespolskim przedszkolu po zakończeniu warsztatów - które jak jeszcze kilka innych w gminie w trakcie projektu prowadzili twórcy książek - do animatora spotkania,



Oglądając, słuchając, mówiąc o książkach, dzieci uczą się wyrażać myśli i emocje w każdy dostępny wrażliwemu człowiekowi sposób.

artysty-plastyka Pawła Pawlaka podszedł jeden z chłopców i powiedział po prostu: „Mój pies Pana lubi”. Najcieplejszą emocję umiał wyrazić wprost i zwyczajnie, bo w trakcie warsztatów dzieci z tektury robili właśnie psa – postać z przeczytanej książeczki.

„Okna wyobraźni”, to nie tylko zajęcia z przedszkolakami, ale też z uczniami z klas pierwszych, drugich i trzecich justynowskiej szkoły oraz jedno – zaplanowane – spotkanie z rodzicami. Chodzi przecież także i o to, by rodzice umieli być dla pedagogów partnerami na drodze wyprowadzenia ich pociech z tego, co coraz częściej w dobie szybkiej elektronicznej informacji nazywa się wizualną analfabetyzacją kolejnego już pokolenia.

Alina Brzuska-Kępa nazywa to wszystko zwyczajnie. Mówi, że chodziło jej o to, by dzieci wychowywane w rodzinach od pokoleń żyjących w gminie, pozbawione – jak choćby dzieci z Łodzi – możliwości codziennego kontaktu na przykład z teatrem, dostały szansę wielorakiego widzenia świata. I nie w tym rzecz, by po godzinie od wysłuchania fragmentu książki stały się lepsze, ale by kontakt z mądrą książką w dzieciństwie procentował w dorosłym życiu. Wiadomo przecież nie od dziś, że człowiek, który mało czyta mało wie. Człowiek, który mało wie, podejmuje złe decyzje...

A tak na teraz? - pani Alina chce, żeby w gminnych przedszkolach było po prostu fajnie.

K.S.

Okolice kultury

GOK i nie tylko. Co, gdzie, kiedy w kulturze

Na koncert najslawniejszych Trzech Tenorów Luciano Pavarottiego, Plácido Domingo i José Carrerasa liczyć nie możemy. Choćby dlatego, że pierwszy z nich już nie żyje. Jest jednak i dobra wiadomość: Trzech Polskich Tenorów, którzy gościli u nas w sobotni wieczór 29 sierpnia w Kościele Parafialnym pod wezwaniem Matki Boskiej Królowej Polski w Bedoniu Przykościelnym, to jedni z najlepszych kontynuatorów formuły doprowadzonej do perfekcji przez włosko-hispański tercet.

O wielkim sukcesie międzynarodowego tria The Three Tenors - które w 1990 roku zadebiutowało w Rzymie - zdecydowały magnetyczne nazwiska

jego członków i ich znakomite głosy. Także, dające się lubić osobowości artystów i dobry dobór utworów. Występy dwóch Hiszpanów i Włocha były zawsze okazją do otarcia się choćby o trzy legendy światowej sceny operowej naraz. Były także - a może przede wszystkim - wspaniałymi ucztami muzycznymi i spotkaniami z sympatycznymi ludźmi.

Od pamiętnego występu w Termach Karakalli najslawniejszych trzech tenorów – Domingo, Pavarotti, Carreras – w lipcu minęło 25 lat. Ale powielana na całym świecie formuła tego koncertu, występy śpiewaków w różnych składach osobowych i w różnym repertuarze, nadal sprawdza się znakomicie.



Oklaskom i owacjom na stojąco nie było końca więc artyści chętnie bisowali.

W Polsce pierwszymi odpowiednikami Włochów i Hiszpanów byli: Bogusław Morka, Dariusz Stachura i Adam Zdunikowski. Po ośmiu latach Bogusława Morkę zastąpił Paweł Skałuba. I w takim składzie najpopularniejsi polscy trzej tenorzy występują do dziś. Stachura, Zdunikowski i Skałuba występują dla polskiej publiczności, bawiąc ją słynnymi ariami operowymi i operetkowymi wykonywanymi przez każdego po kawalku oraz pieśniami neapolitańskimi i latynoskimi śpiewanymi razem, na trzy głosy.

Paweł Skałuba, to śpiewak Gdańskiej Opery Bałtyckiej, ale często występujący w innych polskich teatrach. Dariusz Stachura związany był etatowo z operą w Norymberdze, występował również we Włoszech. Z okazji 100-lecia premiery „Cyganki” Pucciniego zaproszono go do opery w Turynie, gdzie śpiewał na zmianę z Luciano Pavarottim partię Rudolfa. Adam Zdunikowski natomiast, to jeden z najlepszych solistów Opery Narodowej, śpiewający gościnnie także w całej Polsce.

Sobotni koncert artyści rozpoczęli od pięknych, nastrojowych pieśni poświęconych Matce Boskiej. Popłynęły dźwięki Ave Maria Cacciniego, Schuberta, Gounoda. Nie zabrakło też wzruszającej arii z opery „Xerxes” Haendla - Ombra mai fu - i słynnego Panis Angelicus Cesara Franca. Po sporej dawce tej anielskiej wręcz muzyki, panowie uraczyli nas hitami muzyki operetkowej. Atmosfera stała się swobodnej-

szą, a i zachęcana przez śpiewaków publiczność chętnie włączała się we wspólne śpiewanie znanych arii. W świat operetki zabrały nas dźwięki muzyki: Lehara - aria Twoim jest serce me z „Krainy uśmiechu”; Kalmana - Graj Cyganie z „Hrabiny Maricy”; Zeller - Lat 20 miał mój dziad z „Ptasznika z Tyrolu”; Straussa - Piękna sława, to żart z „Barona Cygańskiego”.

Dalsza część koncertu upłynęła pod znakiem znanych pieśni włoskich, jak choćby „Mamma son tanto felice” i pieśni neapolitańskich połączonych w jedną wiązanek. Pomiędzy kolejnymi prezentacjami Dariusz Stachura bawił publiczność dowcipami i anegdotami. Oklaskom i owacjom na stojąco nie było końca więc artyści chętnie bisowali. I tu niespodzianka. Na bis wykonano pieśń Cinquettiego „La spagnola”, której refren znany jest w Polsce jako popularne „Sto lat”. Zachwycona publiczność śpiewała z artystami na stojąco i oczywiście po polsku. Śpiewakom towarzyszył zespół kameralny im. Jana Kiepury składający się z muzyków Filharmonii Łódzkiej i Teatru Wielkiego w Łodzi. Koncert ten udowodnił, że w gminie Andrespól jest wielu fanów muzyki klasycznej, o czym świadczył wypełniony po brzegi kościół.

Małgorzata Kopczyńska-Zeno



Trzech Polskich Tenorów, którzy gościli u nas w kościele w Bedoniu, to jedni z najlepszych kontynuatorów formuły doprowadzonej do perfekcji przez włosko-hispański tercet.



Trzy razy przyjemności więcej

Ten sport ma dwa początki. Na świecie odrodzenie popularności deskorolki zaczęło się w latach osiemdziesiątych od amerykańskiego trzynastolatka Rodneya Mullena. W Stróży i w ogóle w całej Gminie Andrespol narodziła się jej popularność - od Adama Żaczka. No i od...wójta, który dwa lata temu chciał i potrafił zrozumieć entuzjazm dwudziestolatka. Potrafił zaryzykować. Bez tego - bez tych dwóch osób - w ubiegłym roku nie mógłby powstać nasz skatepark. Teraz radni zdecydowali, że gminne centrum skaterów - fanów jazdy i akrobacji na deskorolce - będzie rozbudowane. Zyskają deskorolkarze, bo skatepark w Stróży zamiast dziesięciu metrów kwadratowych mieć będzie trzy razy więcej. Zyska gmina, bo

wiedzione potrzebą akrobatycznej samorealizacji, zjeżdżać się tu będą jeszcze większe rzesze miłośników tej rozrywki - Adam Żaczek upiera się pewnie słusznie, że jednak „sportu” - ze wszystkich andrespolskich sołectw i nie tylko. Także z: Kuluszek, Pabianic, Różyca, z Tuszyńska... Zresztą, jak już obecnie.

W lipcu br. gminni radni, podejmując decyzję o rozbudowie parku w Stróży, dali dowód wycucia chwili. Szansy, jaką - czy się to komuś podoba, czy nie w długoterminowej perspektywie wszechobecnego marketingu - dla gminy jest rosnąca wokół popularność deskorolki. Skaterzy, to przecież nie bojący się niepowodzeń, uparci w dążeniu do perfekcji indywidualiści. Choć - jak sami mówią - nikt z nich nie potrafi wykonać



Pod koniec sierpnia było upalnie, ale w trzy i półgodzinnych zawodach walczyli w dwu konkurencjach. W Game of Skate i Best Trick.



Kiedy w początku lat dziewięćdziesiątych pierwszoklasista z gminnego gimnazjum Adaś Żaczek pierwszy raz oglądał grę komputerową Tony Hawk pro Skater, nikt w gminie nie słyszał o skateparkach.

więcej niż połowy możliwych do wykonania na deskorolce akrobacji, prędzej czy później dojdą do celu. W dorosłym życiu też. Ci, którzy dziś - mając kilkanaście, niekiedy dwadzieścia i trochę więcej lat - korzystają z naszego skateparku, za parę lat opowiadać będą znajomym gdzie jeździło im się najlepiej...

Choćby tak, jak w przedostatnim dniu sierpnia, podczas zorganizowanych przez Adama Żaczka, GLKS „Andrespoli” i władze gminy zawodów.

Było upalnie, ale w trwających trzy i pół godziny zawodach wzięło udział osiemnaście osób. Walczyli w dwu konkurencjach, w Game of Skate i Best Trick. Nie wchodząc w szczegóły, w pierwszej chodzi o to, by wykonać akrobację, której przeciwnik nie potrafił powtórzyć. W drugiej, by popisać się „trickiem” najlepszym, najbardziej złożonym spośród prezentowanych przez uczestników zawodów. Emocji było mnóstwo, a liczni widzowie, znajomi zawodników mieli powody do przynależnego kibicom zadowolenia. Przyjaciele zwycięzców, również do satysfakcji.

Wśród dziewcząt najlepsza okazała się Marta Gumola. W zawodach Game of Skate zwyciężył Bartosz Foltyński. Drugi był Dawid Urbanek, trzeci Mateusz Haubus, a czwarte miejsce zajęli ex aequo: Piotr Gregorowicz i Kamil Kędziński. Zwycięzcami w Best Tricku - który rozgrywany był na dwu sekcjach skateparku - okazali się Rafał Modranka i Jakub Owczarczyk.

Po zawodach był dobry moment na komentarze, uśmiechy i wspomnieniowe żarty na temat czasów i okoliczności, jakie towarzyszyły początkom tej sportowej zabawy w gminie. Kiedy w początku lat dwudziestych pierwszoklasista z gminnego gimnazjum Adaś Żaczek pierwszy raz oglądał osnutą na fascynacji deskorolką grę komputerową Tony Hawk pro Skater chyba nikt w gminie nie słyszał o ska-

teparkach. O czasach - lata czterdzieste - kiedy w Ameryce surferzy nie mogąc doczekać się odpowiednich oceanicznych fal, przyczepiali do deski kółka i...surfowali po kalifornijskich pagórkach. Nikt pewnie nie słyszał o Rodneyu Mullenie, ale młody gimnazjalista poczuł, że właśnie to wypełniać będzie na lata jego dziecięce, a później młodzieńcze fascynacje.

Wtedy w gminie był sam. Jeździł na rolce „po równym”. Później - kiedy się tylko dało - na łódzkim skateparku „Kalifornia”. Nie miał w okolicy wielu popleczników, kiedy dwa, trzy lata temu po raz pierwszy trafił do Urzędu Gminy z pomysłem budowy skateparku.

Była ich garstka więc początkowo władze gminne były sceptyczne. Żaczek nieustępliwy i sugestywny. W końcu zapadła decyzja, że najpierw w Stróży powstanie skatepark niewielki. Jakby, trochę „na próbę”. Wkrótce po oddaniu go użytkownikom okazało się, że zaczyna się robić ich coraz więcej. Dziś - jak szacuje inicjator i pomysłodawca - miłośników deskorolki w Andrespolu i okolicznych sołectwach jest około osiemdziesięciu. Najwięcej uczniów, ale są i studenci, a także kilkuletnie dzieci. Rodzeństwo z Bedonia - wraz z rodzicami stali bywalcy obiektu w Stróży - to chłopcy w wieku... trzech i sześciu lat!

Choć podobne obiekty w okolicy są także w Łodzi na Widzewie, Retkini, na stawach Jana i w Rzgowie, nasz skatepark ma swoich zdeklarowanych zwolenników również poza granicami gminy. W sezonie od godziny osiemnastej trudno tutaj o miejsce. Skaterzy muszą czekać na dogodny moment - na swoją kolej - do jazdy. Nie szkodzi, to przecież ludzie niepoddający się łatwo przeciwnościom. A poza tym, pewnie już za niezbyt długo - najszybciej, jak to będzie możliwe po uzyskaniu dotacji z Unii - andrespolski skatepark da im trzy razy więcej przyjemności niż dziś.

K.S.

„W Centrum Polski” - czyli gdzie... nas można znaleźć?

Spotykamy się już po raz trzeci. Miło nam obserwować, jak ciepło przyjęliście Państwo nowy, gminny miesięcznik - WASZE „W Centrum Polski”. Każdą redakcję cieszy widok znikającej z punktów dystrybucji gazety. Każda redakcja musi zadbać, by czytelnicy mieli tyle egzemplarzy, ile zdoła wchłonąć rynek i wiedzieli, gdzie gazetę można nabyć.

Śpieszymy więc z informacją, że numer, który trzymacie Państwo właśnie w ręku wydrukowany został z zwiększonym o jedną czwartą nakładzie, że mogliście Państwo sięgnąć po niego w jednym z następujących sklepów lub w instytucjach:

Andrespol: „Apteka na Skrzyżowaniu”, ul. Rokicińska 124; Bank Spółdzielczy, ul. Rokicińska 130 A; Parafia pw. Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy, ul. Krzywa 8; sklep „Groszek”, ul. Rokicińska 146; sklep „Zbyszko”, ul. Rokicińska 121 (wkrótce: ul. Rokicińska 123); Urząd Gminy, ul. Rokicińska 126.

Nowy Bedoń: Cukiernia Sosnowscy, ul. Mazowiecka 10; sklep spożywczy, ul. Sienkiewicza 17.

Bedoń Przykościelny: Parafia pw. Matki Boskiej Królowej Polski, ul. Kościelna 22; sklep spożywczy „Blanka”, ul. Mostowa 12 A; sklep spożywczy, ul. Ogrodowa 33; sklep spożywczo-przemysłowy „Betti”, ul. Sienkiewicz 4.

Bedoń Wieś: gazeta dostępna u P. sołtys Doroty Michalak, ul. Słowiańska 91.

Janówka: sklep ogólnospożywczy „Raj”, ul. Główna 17; sklep spożywczo-przemysłowy „Bud-Max”, ul. Główna 49 A.

Justynów: Parafia Miłosierdzia Bożego, ul. Łódzka 35; sklep „Zibi”, ul. Główna 40.

Kraszew: Centrum Medyczne „MEDINEA”, ul. Rokicińska 3; Dre Fiks Materiały Budowlane, ul. Rokicińska 51; mleczarnia „JOGO”, ul. Rokicińska 10; sklep „Dino”, ul. Cyprysowa 11.

Stróża: sklep spożywczy „Justynka”, ul. Tuszyńska 177; sklep spożywczo-przemysłowy „EDI”, ul. Tuszyńska 179 A; sklep spożywczo-przemysłowy, ul. Podleśna 46.

Wiśniowa Góra: Mediapunkt, ul. Tuszyńska 151; piekarnia Nowaczy, ul. Szkolna 4; sklep cukierniczy, ul. Tuszyńska 67; sklep materiały budowlane, ul. Tuszyńska 95 A; sklep ogólnospożywczy, ul. Tuszyńska 108; sklep spożywczy „Jedynka”, ul. Tuszyńska 72; sklep spożywczy „Kacprek”, ul. Tuszyńska 79; sklep spożywczy, ul. Tuszyńska 96;

Szanowni Państwo, we wszystkich tych miejscach możecie pytać o nasz miesięcznik. O każdy jego następny numer. W tym roku spotkamy się jeszcze: 23 października, 27 listopada i 21 grudnia - wyjątkowo w przedświąteczny poniedziałek.

Milej lektury. Redakcja.

P. S. Właściciele funkcjonujących w gminie sklepów, punktów usługowych oraz osoby zarządzające instytucjami obsługującymi mieszkańców gminy, wszystkich którzy chcą mieć u siebie nasz miesięcznik i proponować go swoim klientom lub petentom prosimy o telefoniczny lub mailowy kontakt z redakcją. Zapraszamy.

NOWE W GMINNEJ KOMUNIKACJI

Wielkie inwestycje infrastrukturalne, jakie realizowane są w Łodzi dobiegają półmetka. Remonty, a i związane z tym utrudnienia, zaczynają dobiegać końca. Pierwszą zmianę pasażerowie korzystający ze zbiorowego transportu odczuli już po dwudziestym września, kiedy otwarte zostało w Łodzi skrzyżowanie alei Śmigłego-Rydza i ulicy Kopcińskiego oraz alei Piłsudskiego, popularnie zwane „skrzyżowaniem marszałków”. Wówczas, na stałą trasę powróciły autobusy linii „82” jeżdżące między ulicą Wydawniczą w Łodzi, a Stróżą. Przywrócony został przejazd ulicami: Tuwima i Przędzalnianą. Autobusy tej linii kursują teraz w równych odstępach czasu - w godzinach szczytu co dwadzieścia minut, a w innych porach dnia oraz rano i wieczorem co czterdzieści, sześćdziesiąt minut.

Znacznemu ograniczeniu uległy uciążliwe opóźnienia w kursowaniu pojazdów komunikacji zbiorowej. Autobusy obsługiwane przez Mobilis Group PKS Piotrków Trybunalski - na razie, do czasu zakończenia remontu skrzyżowania alei Pił-

sudskiego i ulicy Kilińskiego, tj. do trzydziestego pierwszego października - kursować będą jednak na skróconej trasie, do pętli przy ulicy Wydawniczej. Przykrą dla pasażerów informacją może być i ta, że nie będzie już możliwości przywrócenia ruchu jakichkolwiek autobusów do DH „Central”. Także - niestety - po zakończeniu inwestycji na trasie WZ w Łodzi. W tym rejonie Łodzi wkrótce oddany zostanie bowiem do użytku nowoczesny węzeł komunikacji tramwajowej, a ruch aut poprowadzony będzie w tunelu. Zawracanie samochodów stanie się więc niemożliwe.

W Urzędzie Gminy czynione są starania, aby środkami komunikacji zbiorowej zachować możliwość dojazdu w rejon łódzkiej ulicy Kilińskiego. Ostateczne decyzje podjęte zostaną jednak po piątym październiku, kiedy znana już będzie organizacja ruchu na łódzkich skrzyżowaniach objętych modernizacją oraz wprowadzony komputerowy system regulujący ruch komunikacji zbiorowej, który ma dać jej priorytet.

Konrad Guwra



Na sygnale

Z życia gminnych OSP

Tyłu pożarów w ciągu lata w gminie chyba jeszcze nie było... W każdym razie ani ja, ani koledzy strażacy z mojego pokolenia nie pamiętamy. Bo i takiego lata – tak długo, tak gorącego – w środowisku gminnych OSP nikt nie może sobie przypomnieć.

W taki upał wystarczy iskra.

Najtrudniej było w połowie sierpnia, w lesie między Justynowem a Bedoniem. Na obszarze jakichś dwóch, trzech hektarów paliło się leśne poszycie. Było fatalnie – upał, rozległy teren pożaru i wiatr, który przenosząc ogień z miejsca na miejsce, nie był naszym sprzymierzeńcem. W akcji brały udział oddziały z czterech jednostek. Z trzech naszych – z Andrespola, Justynowa i Bedonia – i zawodowi strażacy z Koluśzek. W sumie około czterdziestu ludzi. Choć było ciężko, nie była

jedenastą razą. Najbardziej wymowne jest jednak coś innego. Spośród tych stu siedemnastu wyjazdów, aż sześćdziesiąt pięć miało miejsce w dwóch tylko miesiącach – w lipcu i sierpniu! W ciągu sześćdziesięciu dwóch letnich dni było w gminie dużo więcej pożarów niż w całym pierwszym półroczu tego roku.

Jak powiedziałem, lato było wyjątkowe. Na suchej trawie, czy rżysku, na wysuszonej ściółce leśnej wystarczy jeden niedopałek i już. Nieszczęście gotowe. W taki upał, przy tak wysuszonym podłożu lasów i łąk mimowolne zaproszenie ognia, to najczęstsza przyczyna pożaru. Jednak tego lata w gminie były powody, by podejrzewać także... celowe podpalenia. Na przełomie lipca i sierpnia wskazywały na to dwa elementy: częstotliwość pożarów i miejsce ich powstawania. Kiedy większa niż wynikałoby to z naturalnej logiki zdarzeń ilość wypadków zaczęła pojawiać się



Kiedy większa niż wynikałoby to z naturalnej logiki zdarzeń ilość wypadków zaczęła pojawiać się w lasach między Justynowem a Bedoniem, w połowie sierpnia straż pożarna i policja wszczęły działania prewencyjne.

to niestety jedna z nielicznych tegorocznych naszych akcji bojowych. Przeciwnie.

Skalę tegorocznego, letniego zagrożenia pożarowego w naszej gminie najlepiej opisać za pomocą liczb. Od początku roku do końca sierpnia wyjeżdżaliśmy do pożarów sto siedemnaście razy. Najczęściej wyjeżdżali koledzy z OSP w Justynowie – pięćdziesiąt jeden razy. Najrzadziej z Wiśniowej Góry –

w lasach między Justynowem a Bedoniem – kiedy częściej płonęły nieużytki przy torach w okolicach Justynowa – w połowie sierpnia straż pożarna i policja wszczęły zintensyfikowane działania prewencyjne. Także o charakterze kryminalnym. Dwa tygodnie po wdrożeniu odpowiednich procedur liczba pożarów w tym rejonie istotnie się zmniejszyła... Przypadek? - Na to pytanie odpowie dochodzenie, które

w tej sprawie prowadzi Wydział Dochodzeniowo-Sledczy Komendy Powiatowej Policji w Koluśkach.

Cokolwiek się okaże, faktem jest, że większa w tym roku ilość pożarów nie dotyczy tylko naszej gminy. Z rejestrów strażaków-ochotników z Koluśzek wynika, że na ich terenie w ciągu pierwszych sześciu miesięcy bieżącego roku było jedenaście pożarów, które gasili. W ciągu następnych dwóch letnich miesięcy liczba ta wzrosła do trzydziestu. Na terenie działania kolegów z Tuszyna do końca sierpnia odnotowano trzydzieści osiem takich zdarzeń, z czego aż osiemnaście latem!

Nam początkowo wydawało się, że najczęściej pożary wybuchają w gminie w rejonie między Justynowem a Bedoniem właśnie. „Przy kamieniach”, jak czasem o tym obszarze się u nas mówi. Jednak nie – pomijawszy aspekt podejrzeń o podpalenia celowe, lasy, wały wzdłuż torów kolejowych, nieużytki paliły się w całej gminie. Zresztą, paliło się nawet pole, to znaczy nieskoszone zboże.

Takiego lata strażacy jeszcze nie mieli, bo warto dodać, że w tym roku znacznie większa niż zwykle była też liczba wyjazdów związanych z koniecznością likwidacji zagrożeń wynikających z letniej, nieprzeciętnej aktywności os i szerszeni. Dały nam te miesiące w kość. Ostatni raz czułem się tak... potrzebny – nawet żartując, nie wypada chyba komendantowi gminnych OSP powiedzieć: zmęczony - w styczniu 2007 roku, kiedy przez Wiśniową Górę, Andrespól i Justynów przeszła trąba powietrzna.

Było, minęło. To lato też przejdzie do historii. Nie z powodu wiatru lecz ognia.

I na koniec równie ważne informacje. Moment zadumy... Trzynastego sierpnia na cmentarzu w Czarnocinie żegnaliśmy naszego młodego kolegę z OSP w Andrespolu Wojtka Łupczyka. Związany z ochotniczą strażą pożarną od szesnastego roku życia, utonął tego lata w wieku dwudziestu czterech lat. Dwudziestego ósmego sierpnia na cmentarzu w Bedoniem pożegnaliśmy kolegę Jana Nowickiego. Odszedł mając osiemdziesiąt sześć lat.

W OSP był od 1956 roku i dla wszystkich nas było jasne, że straż była dla niego ważna, jak rodzina. Kto wie, może czasem nawet



Większa niż zwykle była liczba wyjazdów związanych z koniecznością likwidacji zagrożeń wynikających z letniej, nieprzeciętnej aktywności os i szerszeni.

ważniejsza... Do końca był na naszych spotkaniach. Choćby pięć minut – na strażackich Wigiliach i każdym wielkococnym jajeczku. Trudno w takim momencie powiedzieć coś, co nie brzmiałoby powtarzanym w obliczu śmierci banałem. Powiem zwyczajnie - ONI byli spośród nas. Po koleżeńsku lubiani. Aktywni w służbie do końca i tak ich zapamiętamy. Nie tylko my, ale również koledzy z OSP w Andrzejewie i Jordanowie, którzy także na cmentarzach Wojtkowi i Jankowi oddali honory.

Tomasz Bojanowski
(współpraca redakcyjna: k.s.)



SPORT

W klubach, w GOSiR-ze i na „Orliku”

Przy pewnym poziomie fantazji można by rzec, że pokazał środowisku...gest Kozakiewiczza. Po pięciu latach w roli zastępcy prezesa GLKS Andrespola, Paweł Gamys – dla wielu zupełnie niespodziewanie – zrzekł się swej funkcji.

Ta rezygnacja – jak twierdzi - jest odpowiedzią na osobistą porażkę.

Ze sportem sołtys Wiśniowej Góry, związany jest niemal od zawsze. W 2008 roku został prezesem - „pełniącym obowiązki” - GLKS ANDRESPOLIA. Wcześniej, w początku lat dziewięćdziesiątych, wraz z grupą zapaleńców „szczerze pole” - działkę przekazaną przez Urząd Gminy - przerabiał na coś, co nie było jeszcze obiektem sportowym w pełnym, współczesnym tego słowa znaczeniu, ale... już go trochę przypominało. Przy jego udziale w Wiśniowej Górze powstało boisko piłkarskie i budynek z dwoma szatniami dla zawodników, magazynkiem, zapleczem socjalnym oraz salą konferencyjną. Później boisko zostało ogrodzone i częściowo oświetlone. Zainstalowano automatyczne nawodnienie boiskowej płyty oraz wybudowano dla kibiców niewielka trybunę ze 116 siedzącymi miejscami. Niedawno trybunę dodatkowo wyposażono w kolejne 56 miejsc, zainstalowano nowe profesjonalne bramki i bezprzewodowo sterowaną tablicę wyników.

W 2010 roku w klubie odbyło się walne zebranie członków, na którym Gamys został zastępcą prezesa. Wtedy właśnie – jak wspomina – postanowił doprowadzić do zjednoczenia dwu gminnych klubów: GLKS Andrespola i LZS Justynów. Chciał, aby powstał jeden klub reprezentujący i promujący gminę

na zewnątrz. Całą gminę! Bez wyjątku – Andrespól, Justynów i pozostałe sołectwa... Chciał, żeby o klubie, ale także gminie głośno usłyszeli w województwie, a kiedyś - jak się da - w kraju. Pomysł poparł sołtys Justynowa, inny gminny radny Romuald Bulesowski. Niestety, nie udało się. Nic z tego nie wyszło.

- Widocznie – mówi były już zastępca prezesa klubu z Wiśniowej Góry - niektórzy gminni działacze sportowi nie dorosli do idei, by naszą gminę reprezen-



Zwycięzcy otrzymali efektowne puchary, a wszyscy uczestnicy obdarowani zostali pamiątkowymi medalami.

tował jeden klub. Dlatego, pomimo dobrych wyników sportowych zawodników i sukcesów działaczy w zarządzaniu Andrespolią - nie ma co kryć: do których i ja się pewnie trochę przyłożyłem - postanowiłem zrezygnować z zajmowanej funkcji. Będąc radnym i równocześnie sołtysiem wierzę jednak, że pracu-

jąc na rzecz mieszkańców sołectwa i gminy, uda mi się kiedyś przekonać wszystkich zainteresowanych i w przyszłości przyczynić się do połączenia klubów z Wiśniowej i Justynowa.

- Istotnie - odpowiada Andrzej Lasota prezes LZS Justynów - Paweł Gamys kilkakrotnie występował do mnie z ofertą, czy może nawet przesłaniem, sportowej integracji. Pomysł nie uzyskał jednak naszej aprobaty. Działacze z Justynowa oraz rodzice zawodników naszego klubu byli temu przeciwni. Głównie z przyczyn historycznych i ze względu na wieloletnią tradycję.

Ocenę czy nasze kluby powinny się połączyć zostawiamy czytelnikom. Sprawa ma wieloraki wymiar. Perspektywa jej widzenia przez Pawła Gamysa jest przejrzysta i - w skali makro – oczywista. Jednak racje justynowian także dają się uzasadnić. LZS Justynów



powstał w czasach, gdy sport był jednym z nielicznych – a może nawet jedynym – obszarem w miarę wolnej aktywności obywateli.

W następnych wydaniach naszego pisma łamy sportowe poświęcimy między innymi historii obu klubów. Może wówczas łatwiej uda się nam rozstrzy-

gnąć, co jest ważniejsze: siła tradycji i potrzeba identyfikacji lokalnej społeczności w czasach postępującej kulturowej unifikacji, czy konieczność identyfikacji tej społeczności z interesem ogółu? W tym konkretnym przypadku, ze sportowym, ekonomicznym i – może przede wszystkim – wizerunkowym interesem całej gminy.

W ostatecznym rozrachunku, rozstrzygnie czas i Państwo – nasi Czytelnicy, mieszkańcy gminy. Już dziś jednak jesteśmy pewni, że gest sołtysa z Wiśniowej Góry, radnego andrespolskiego samorządu z całą pewnością nie był powodowany egoistyczną emocją! Żeby nie powiedzieć: potrzebą akcentowania własnej odrębności za każdą cenę... Paweł Gamys swą publiczną działalnością nie raz już udowodnił, że dla niego gmina, to jedno.

A teraz coś bardziej na luzie. Wprost ze wspólczesności.

Czwartego, piątego i szóstego września na kortach GOSiR odbył się drugi już, amatorski turniej tenisa ziemnego o Puchar Gminy Andrespól. Szczególne brawo należą się paniom, bo pierwszy raz w zawodach startowały także kobiety. Brawo za odwagę! Wśród pań: I miejsce zajęła Julia Kołoszczyk, II Beata Marczak. W gronie panów kolejne miejsca zajęli: I - Jakub Karcz, II - Dariusz Troć, III - Piotr Stasiak. Zwycięzcy otrzymali efektowne puchary, a wszyscy uczestnicy obdarowani zostali pamiątkowymi medalami.

Organizatorzy turnieju – a wśród nich organizator główny: Jerzy Surowiec – dziękują kibicom za gorący doping, władzom gminy za udostępnienie kortów na terenie GOSiR, a szczególnie gorąco emerytowanemu aktywiście sportowemu, byłemu zawodnikowi wielu dyscyplin sportowych, zdeklarowanemu kibicowi tenisa Panu Marianowi Domańskiemu, który zupełnie gratis zadbał o stan techniczny kortów.

Bogdan Kamiński
(współpraca redakcyjna: K.S.)



Zartujemy, dowcipkujemy, gotujemy - nasze hobby i fascynacje

NASI POTRAFIA Nasi potrafią

To nieprawda, że dwa razy nie wchodzi się do tej samej rzeki. Doktor Zbróg zaczynał dwukrotnie. Pierwszy raz w liceum, w Starachowicach. Drugi - kiedy już pracował w szpitalu łódzkiej Wojskowej Akademii Medycznej. I chyba dopiero wtedy, w dorosłym życiu, zaczęła się prawdziwa rzeźba. Wtedy wrócił do rzeźbiarstwa na dobre. Dzięki Świętej Rodzinie...



W dorosłym życiu wrócił do rzeźbiarstwa. Dzięki Świętej Rodzinie.

Ta rzeźba stała w gabinecie i w trakcie kolejnej rozmowy zwróciła na nią uwagę jedna ze szpitalnych pacjentek. Zapytała: czyja to praca? Kiedy usłyszała, że jego przyznała, że jest żoną kutnowskiego rzeźbiarza Andrzeja Wojtczaka. Wkrótce zaprosiła doktora Zbigniewa Zbróga do Kutna. Tam mógł porozmawiać z człowiekiem, któremu rzeźbiarstwo nie tylko przywróciło sens życia, ale w ogóle żyć pozwoliło. Wyrzucony z kutnowskiej Fabryki Maszyn Żniwnych za „Solidarność”, Andrzej Wojtczak rzeźbą zaczął zarabiać na chleb.

Rozmawiali. Kutnowianin pokazał mu swoje prace. Na odchodne dał doktorowi dwa dłuta i farby do malowania rzeźb. I tak właśnie - po latach studiów medycznych w wojskowej akademii - wrócił do swych licealnych fascynacji, młodzieńczych klimatów i prac. Wrócił, bo WAM to nie akademia sztuk pięknych... Tam były wykłady, prosektorium, poligon i mundur. Wojskowy ład i dryl. W WAM nie było drewna. Drewno jest ważne, bez drewna rzeźba nie istnieje. Jego rzeźba.

Ale inaczej niż Wojtczak, nigdy nie chciał i nie musiał na rzeźbie zarabiać. Miał z cze-

go żyć. Doktorat, specjalizacja, stopień podpułkownika, a teraz - po likwidacji szpitala wojskowego - stanowisko ordynatora nefrologii w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym im. Kopernika w Łodzi od dawna w sferze materii zapewniają wszystko, co trzeba. Zbigniew Zbróg rzeźbi amatorsko. Cokolwiek to słowo w jego przypadku - w ustach twórcy prac, z których prawda sztuki, niekłamane piękno po prostu biją - by nie oznaczało. Robi to dla uspokojenia duszy. Tak mówi i tak chce. A jest po czym uspokajać. Medycyna, to także stres. Często świadomość dysproporcji między oczekiwaniami, a możliwościami. Trochę na okrągło - żeby lepiej brzmiało - mówi się o tym, że to brak postępu terapeutycznego w niektórych schorzeniach. Kiedy ma się świadomość, że nie można choremu pomóc, że nic już nie można zrobić - cholerny stres. Dodatkowy, gdy się pomyśli jak teraz to wszystko wygląda. Jak tym, co decydowali i decydują wszystko się pomieszało i wyszło na to, że szpital traktuje się jak fabrykę, której przede wszystkim nie wolno przynieść strat... A co w tej dziedzinie jest stratą - złotówki, czy życia..?

Rzeźbi więc. Jedną figurkę dwie, trzy godziny, bo sztuka, to coś nieuchwytnego, poza czasem jakby. Siada przy gruszkowym, ponad stuletnim warsztacie stolarskim dziadka Michała, bierze do ręki sprezentowane przez córkę dłuta i z emocji powstają kształty - świątki, baby, a czasem chłop. Kowal na przykład.

Teraz w Wiśniowej Górze siada w przydomowym warsztacie. Wcześniej w Łodzi, w trzypokojowym mieszkaniu w blokach i dwójkiem dzieci, był kłopot. Latem strugał na balkonie, ale jesienią i zimą..? Do kuchni nie można było wejść, wszędzie wióry. Koszmar! Tragedia, choć żona Ewa mówi, że był to tylko konflikt interesów.

Nie sprzedaje prac, ani właściwie nigdzie ich nie wystawia. Wynosi do szpitala, rozdaje. Ktoś ze znajomych wywiózł jakąś rzeźbę do Francji, inny do USA. Ktoś je tam widzi, ocenia, pisze maile - gratuluje. Jedyną wystawę miał w naszym Gminnym Ośrodku Kultury. Na prośbę pani Małgosi - szefowej GOK. Nie ma parcia na oficjalne uznanie i splendor. Żle znosi myśl o obłąkańczym, kulturowo degenerującym wyścigu szczurów, w którym tak chętnie biorą dziś udział młodzi. Trzeba wiedzieć, kiedy zwolnić, choć wie, że ryzyko polega i na tym, że pociąg może odjechać.. Cieszy się zatem, że kiedy był młody, pociągi jeździły wolniej, że był czas na harcerstwo, wędrowki po świętokrzyskich szlakach, dymarki i tamtejsze garncarstwo. Nie było internetu, ale były

Wyśniona Góra



Rzeźbi. Jedną figurkę dwie, trzy godziny. Siada przy gruszkowym, ponad stuletnim warsztacie stolarskim dziadka Michała, bierze do ręki sprezentowane przez córkę dłuta... Z emocji powstają kształty - świątki, baby, a czasem chłop. Kowal na przykład.

chwile na przeżywanie. Później na sztukę, na coś nieuchwytnego. Coś, co trzeba czuć w sobie. Czuć, żeby zaistniał ten aspekt sztuki...

Czuje to teraz w Wiśniowej Górze.

Działkę kupili w dwa tysiące szóstym roku - okazji. Pół roku później byli dużo droższe. Przeprowadzili się w dwa tysiące dziewiątym roku i... oboje poczuli spokój. Pan Zbigniew - także właśnie...to coś. Żona Ewa, że znalazła swoje miejsce na

lizawkę. Gdzie czasem wprost z lasu zawita do nich - jeśli nawet nie całkiem dzika, to z pewnością wolna - suka imieniem Sunia, która na podwórku Zbrógów ma swą niezamieszkałą budę.

Dla pani Ewy, to tak naprawdę jej prywatny, bardzo realny powrót do Edenu. Przez pierwsze szesnaście lat życia mieszkała przeciw z rodzicami - ojcem zawodowym żołnierzem - w leśnym garnizonie nieopodal wielkopolskiego Powidza. Mieszkając w Łodzi,

czasem do tamtych miejsc - jak wszyscy do swych najmłodszych lat - w myślach wracała. Niekiedy śniła. Teraz nie musi. W Wiśniowej Górze sen się spełnił. Wiśniowa stała się Wyśnioną Górą.

Dla doktora Zbróga, rzeźbiarza z centrum lokalnej Polski, emerytowanego podpułkownika-twórczego artysty też. Z młodzieńczych Starachowic, gdzie ni-

K.S.



Dla Pani Ewy to realny, prywatny powrót do Edenu. W Wiśniowej Górze sen się spełnił. Wiśniowa stała się Wyśnioną Górą.

ziemi. Blisko do miasta, ale z daleka od świata betonu. Wśród drzew i dobrych sąsiadów. Na skraju lasu, gdzie za płotem zbudowali paśnik dla saren i kupili dla nich w geesie

kogo z bliskich już nie ma, do Świętego Krzyża było dwadzieścia pięć kilometrów. Z Wyśnionej Góry, to niecałe mgnienie oka.

Pyszny schab na każdą okazję

Szybki i łatwy w przygotowaniu obiad? Tak! Jest to możliwe, bo wcale nie jest trudno przygotować wspaniały obiad dla całej rodziny w niecałą godzinę.

Po okresie letnich upałów, proponuję danie proste, sycące oraz bardzo smaczne, które może być zarówno daniem głównym - spożywanym wraz z ziemniaczkami czy frytkami oraz wszelakimi rodzajami surówek - jak również można je podawać jako jeden z wielu przysmaków na uroczystościach.

Składniki: ok. 1 kg schabu bez kości, 2 duże pomidory, 2 duże cebule, ¼ kg sera żółtego (ostrego), majonez, sól, pieprz.

Przygotowanie:

Schab pokroić na plastry (około 1 cm) i lekko zbić, a następnie przyprawić do smaku (sól, pieprz). Pomidora pokroić na grubsze plastry, natomiast cebulę pokroić na grubsze krążki. Ser żółty zetrzeć na tarce jarzynowej.

Błachę wyłożyć papierem do pieczenia i ściśle poukładać na blasze wcześniej przygotowane plastry schabu, na które w kolejności układać: plaster pomidora, krążek cebuli, garstkę startego sera żółtego oraz łyżkę stołową majonezu.

Zapiekać w piekarniku w temperaturze 180 stopni od 40 do 45 minut.

Życzę smacznego Małgorzata Słowińska



Autorka potrawy Pani Małgorzata Słowińska

